

# Chcesz ze mną chodzić?

Chyba że jednorazowo „idziesz” albo „pójdiesz”, nie zaś w formie ciągłej, biegnącej kilometrami włączegostwa we dwoje. Pomyśleć, że jeszcze w podstawówce chodzenie z kimś było czynnością nobilitującą, a jednocześnie nudną, bo nie bardzo było wokół czego chodzić, jak tylko wokół szkolnych plotek, prac domowych i seriali. Teraz zaś chodzenie utraciło dawny blask towarzyski, szczególnie na terenach wydeptanych przez mężów i żony, ale za to świat, wokół którego mogłabym z kimś pochodzić, wydaje mi się ciekawszy.

Kiedy byliśmy w podstawówce, dystanse były krótkie i odmierzone: do końca lekcji, tydzień, miesiąc, pół roku chodzenia. Wiedzieliśmy, jak to jest z dorosłymi: najpierw chodzą, potem siedzą w restauracjach, potem leżą, znów chodzą, aż w końcu się męczą tym chodzeniem i biorą ślub, żeby trochę odpocząć. Na tym polega dorosłość: nie nosimy trampek, jesteśmy wypastowani od stóp do głów, pozwalamy sobie na obcas powyżej poziomu wygody, poruszamy się w parach, mamy buty codzienne i świąteczne, całą gamę konieczności i powinności, które nas cisną w palcach i piętach, im mniej chodzenia tym lepiej.

W dorosłości wiemy, że lepiej jest ze sobą być niż chodzić. Wszystko jest kwestią dynamiki, a jeszcze bardziej wiary w to, że drugiego człowieka da się zatrzymać. Chodząc, można zboczyć, odejść lub odbiec. Być z kimś to już mur-beton, wspólna kanapa i kapcie, w których trudno przejść dalej niż z łazienki do kuchni. Teraz nie mamy już chłopaków, ale partnerów, konkubentów i narzeczonych - przedmurza małżeństwa. Teraz nie ma niedookreślonych tras dookoła boiska, dzikich ścieżek, nieprzetartych szlaków biegnących po ciele; teraz są plany i mapy, punkty zbiorcze, gdzie trzeba dojść w odpowiednim tempie. Teraz nie chodzimy już ze sobą, więc i nie pytamy o chodzenie. Pytamy o kierunek naszej relacji, o perspektywy związku, o plany na przyszłość. - Ile można ze sobą chodzić? - pytają kpiąco ciotki i babcie.

Chodzić z kimś można na randki, chociaż jak już się gdzieś dojdzie, to się raczej siedzi. Stopy są wówczas skierowane do siebie. Czółenka ecru rozmawiają z czarnymi półbutami. Obcasy stukają nerwowo, czasem, o przepraszam, to niechcący, kopnięcie pod stołem transmituje sygnał od pieszczeli do mózgu, a potem do serca.

## Anna Ciarkowska

Dalszy ciąg felietonu można znaleźć w listopadowym numerze "Kalejdoskopu". Do kupienia w kioskach Ruchu, Garmonod-Press, Kolportera, salonach Empik i regionalnej informacji / recepcji Łódzkiego Domu Kultury.. Prenumerata:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-województwa-lodzkiego>